

Jak zdobyć
Nagrodę
Nobla,

Czyli opowieści **Barry Marshall**
dla **młodych** **Lorna Hendry**
geniuszy

Ilustracje:
Bernard Caleo

 **Young**

Jak zdobyć
Nagrodę
Nobla

Barry Marshall i Lorna Hendry

Ilustracje: Bernard Caleo

PRZEŁOŻYŁ
Zbigniew Kościuk



TYTUŁ ORYGINAŁU:
How to Win a Nobel Prize

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: designpartners.pl

Zdjęcie na okładce: © tkronalter9.gmail.com

Autorzy zdjęć w książce: Sharon Smith (strony: 61, 90, 184, 185);

Tania Jovanovic (s. 186) i Tiffany Garviev (s. 187)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 Barry Marshall and Lorna Hendry
Barry Marshall and Lorna Hendry assert their rights
to be known as the authors of this work.

Copyright © 2022 for the Polish edition by Young
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Zbigniew Kościuk, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie II
Białystok 2022
ISBN 978-83-67247-38-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



SPIS TREŚCI

1. TAJNE STOWARZYSZENIE	9
2. WSZYSTKO JEST WZGLĘDNE	21
Przestrzeń i czas	31
Przekonaj się sam: Jak szybko porusza się światło?	32
3. SPRAWA RODZINNA	35
Podwójna wygrana	44
Przekonaj się sam: Promieniowanie i rośliny	45
4. WIEK CUDÓW	47
Sowita nagroda	56
Przekonaj się sam: Alfabet Morse'a	57
5. TAJEMNICA ŻYCIA	63
Niedocenieni bohaterowie	72
Przekonaj się sam: Jak uzyskać DNA z truskawki?	73

6. CUDOWNY LEK	77
Przypadkowe odkrycia	86
Przekonaj się sam: Psucie się żywności z fast foodów	87
7. WSZYSTO STARE PONOWNIE STAŁO SIĘ NOWE	91
Wygrana wszystkich	100
Przekonaj się sam: Naturalny środek odstraszający owady	101
8. WSZYSCY POWSTALIŚMY Z GWIAZD	103
Długie oczekiwanie	112
Przekonaj się sam: Liczenie gwiazd	113
9. DZIEŁO ŻYCIA	117
Jak późno zakwitające kwiaty	127
Przekonaj się sam: Niewidzialny atrament	128
10. WYKARMIĆ ŚWIAT	131
Nagrody Nobla z innych dziedzin	139
Przekonaj się sam: Bananowe babeczki z pełnego ziarna	140
11. PANI KOMÓREK	143
Wyboista droga	152
Przekonaj się sam: Znikająca skorupka jajka	153

12. MALEŃKIE MASZYNY	155
Nauka przyszłości	165
Przekonaj się sam: Jak mała jest cząsteczka?	166
13. UFAJ SWOJEMU PRZECZUCIU	169
Człowiek w roli królika doświadczalnego	180
Przekonaj się sam: Czerwona kapusta w roli wskaźnika	181
O autorach	185



1



TAJNE STOWARZYSENIE



Mary była znudzona. Mama zabrała ją na spotkanie, żeby poznała słynnego naukowca, ale on jeszcze nie dotarł na miejsce. Wszyscy siedzieli wokół dużego stołu, pijąc kawę, jedząc herbatniki i bawiąc się telefonami.

– Przepraszam – powiedziała Josephine, która była tam szefem. – Profesor Marshall traci niekiedy poczucie czasu.

Mary trąciła mamę łokciem.

– Czy to ten pan, który dostał Nagrodę Nobla?

Mama Mary skinęła głową i zmarszczyła czoło. Mary wiedziała, że to oznacza, iż powinna być cicho.

Już jako bardzo mała dziewczynka Mary chciała zdobyć Nagrodę Nobla. Uwielbiała przeprowadzać eksperymenty we własnym domu. Pewnego razu zbudowała łódkę do kąpielii, która była napędzana balonem. Innym razem sprawiła, że w szklanym słoiku pojawił się obłok.

Kiedy usłyszała, że jej mama wybiera się do ważnego ośrodka badawczego, gdzie spotka się z naukowcem, który dostał Nagrodę Nobla, całymi dniami nie dawała jej spokoju, aż ta zgodziła się ją zabrać. Niestety do tej pory nic się nie stało, a naukowiec nawet nie dotarł na miejsce.

– Mogę pójść na spacer? – wyszeptała.

Mama ponownie skinęła głową.

Mary wymknęła się najbliższymi drzwiami, częstując się po drodze herbatnikiem. Ruszyła długim korytarzem, co jakiś czas zatrzymując się i stając na palcach, aby zajrzeć przez okno do jasno oświetlonych laboratoriów, gdzie ludzie w długich białych fartuchach robili coś z probówkami i niezwykłymi przyrządami zaopatrzonymi w mnóstwo pokręteł, światełek i cyfrowych liczników.

Gdy zaczęło ją ponownie ogarniać znudzenie, na końcu krętego korytarza zauważyła drzwi, na których ktoś umieścił kartkę z odręcznym napisem:



NIE PRZESZKADZAĆ!!!

Mary wiedziała, że wspólną cechą wszystkich naukowców jest ciekawość. Dlatego bardzo ostrożnie przekreśliła gałkę i lekko uchyliła drzwi.

– Albercie! Przecież znasz zasady! Możemy rozmawiać wyłącznie o sprawach nauki. Nie wolno wspominać o osobistym życiu ani o wydarzeniach na świecie, nawet gdyby były bardzo interesujące – przypomniał kobiecie lekko poirytowany głos.

– Zasady wymyślono po to, żeby je łamać! Dlatego większość z nas tu jest. Gdybyśmy przestrzegali zasad, nigdy nie dokonalibyśmy takich przełomowych odkryć.

Mary przykucnęła i zajrzała do środka, starając się, aby nikt jej nie zobaczył. Bardzo lubiła przysłuchiwać się dyskusjom dorosłych. Dowiedziała się w ten sposób wielu ciekawych rzeczy.

W przeciwieństwie do laboratoriów w pokoju bez okien panowała ciemność. Przypominał on bardziej

magazyn niż miejsce, w którym odbywają się ważne spotkania. Jedynym źródłem światła była goła żarówka wisząca na środku sufitu. Około dwudziestu osób, w większości dziwnie ubranych, siedziało na drewnianych skrzynkach, pojemnikach na butelki mleka lub przewróconych wiadrach. O ścianę w tylnej części sali była oparta stara biała tablica i na szczęście dla Mary wszyscy się w nią wpatrywali. Jakiś mężczyzna w wyniecionym fartuchu laboratoryjnym rysował coś na niej zielonym mazakiem.

Mary wślizgnęła się do środka i ukryła za pudłem ze szmatkami.

– Mamy następujący pomysł. Robin i ja uważamy, że moglibyśmy wykorzystać odkrytą bakterię do zaszczepienia na malarię wszystkich ludzi na świecie.

– Nadal jednak nie mamy lekarstwa na raka – wtrącił zmęczony jegomość w szpitalnym fartuchu.

– Nie, Ralphie. Przykro mi.

– Co do tego masz rację! – prychnęła pani o bardzo surowej minie.

– Nie narzekaj, Rosalindo. Zgodnie z zasadami w ogóle nie powinno cię tu być – powiedział mężczyzna z potarganymi siwymi włosami, które sterczały mu na głowie, jakby go prąd poraził. – Choć nie przywiązuję wielkiej wagi do ich przestrzegania!

Mary spojrzała na niego. Wyglądał bardzo znajomo. Na ścianie w jej pokoju wisiał plakat przedstawiający kogoś, kto był dokładnie taki jak on. Te same wesołe oczy ponad tymi samymi krzaczastymi wąsami. Tylko że jej plakat przedstawiał Alberta Einsteina, który nie żył od wielu lat. To nie mógł być on, prawda?

Mary okrążyła skrzynkę, za którą się schowała, próbując podejść bliżej, aby lepiej widzieć w przyćmionym świetle. Zahaczyła nogą o szczotkę opartą o ścianę. Szczotka upadła na Mary.

– Au! – krzyknęła z bólu, masując głowę w miejscu, w które została uderzona. – Boli!

Podniosła się ze złością i zobaczyła, że patrzy na nią cała dwudziestka zebranych.

– Czy ktoś z państwa jest profesorem Marshalllem?
– zapytała. – Przyjechałam tu, żeby się z panem spotkać, ale jest pan spóźniony. Wszyscy czekają na pana w sali posiedzeń.

Pan stojący przy białej tablicy spojrzał dyskretnie na zegarek.

– Tak, to ja. Tracę poczucie czasu, gdy zaczynam mówić. Będziemy musieli zakończyć spotkanie. Następnie odbędzie się, jak sądzę, u Fleminga. – Wyciągnął z kieszeni małą złotą kulkę i spojrzał na nią. –





A teraz, Mary, przypomnij mi, w jaki sposób wysłać każdego do jego czasu?

– Mam na imię Mary – odrzekła dziewczynka – ale nie wiem, o czym pan mówi.

Profesor Marshall spojrział na nią.

– Faktycznie, możesz nie wiedzieć, a przynajmniej jeszcze nie teraz...

Kobieta zasłaniająca twarz szalem szepnęła mu coś do ucha.

– Chyba masz rację – powiedział profesor Marshall.
– To krępujące, ale dziewczynka nas widziała. Nie możemy tego cofnąć.

– Musi złożyć przysięgę, że zachowa to w tajemnicy – odpowiedziała starsza Chinka.

– Możemy jej zapłacić – dodał wysoki, elegancko ubrany mężczyzna o pociągłej twarzy i krótkich, zaczesanych do tyłu włosach.

– Kim jesteście? – zapytała Mary. Zapanowało niezręczne milczenie. – Bo p a n wygląda jak Albert Einstein. – Wskazała mężczyznę o potarganych siwych włosach. Nieznajomy uśmiechnął się do niej.

– Słusznie!

– Przecież... pan... – zawahała się Mary.

– Nie żyje? – odpowiedział. – Tak, w twoim czasie. Na tym polega cud podróży w czasie. Właściwie

w twoim czasie większość z nas nie żyje. Oczywiście w przeciwieństwie do gospodarza tego spotkania, Barry'ego – wskazał profesora Marshalla, który skinął głową na znak zgody – albo pani Tu. – Einstein zwrócił się w kierunku Chinki. – Jest tu dopiero od niedawna. Przystąpiła do tajemnego bractwa zdobywców Nagrody Nobla zaledwie kilka lat temu. A ci panowie są na swoim pierwszym spotkaniu. Właśnie wyjaśnialiśmy im zasady, które tu obowiązują. Żadnych rozmów na inne tematy oprócz nauki. Żadnego opowiadania o własnej przyszłości. Zasady, zasady, zasady. To takie nudne.

– Albercie! Przestań gadać! – Kobieta w starej czarnej sukni spojrzała z rozpaczą na Einsteina.

Mary nie wiedziała, co o tym wszystkim sądzić – podróż w czasie? Wiedziała jednak, że naukowcy muszą być wolni od uprzedzeń...

– Dlaczego chciałaś się ze mną zobaczyć? – zagadnął Mary profesor Marshall.

– Bo chcę, żeby pan mi powiedział, jak zdobyć Nagrodę Nobla – odparła Mary i rozejrzała się po pokoju. – Chcę, żebyście wszyscy mi powiedzieli! Chcę wiedzieć, jak tego dokonaliście i... – zawahała się, nie mając pewności, czy pomysł, który przyszedł jej właśnie do głowy, jest bardzo dobry czy bardzo zły. – Bo

jeśli tego nie zrobicie, opowiem o waszym tajnym bractwie!

Profesor Marshall ciężko westchnął. Spojrzał na kobietę z szalem, która niemal całkowicie zniknęła w cieniu z tyłu pokoju. Odpowiedziała mu skinieniem głowy.

– Bardzo dobrze. Zechcesz poczekać minutę na zewnątrz?

Mary kiwnęła głową, czując ulgę, a jednocześnie lekkie zaskoczenie, że jej plan podziałał. Wyszła na korytarz. Zza zamkniętych drzwi doleciały ją dźwięki głośnych rozmów i sporów, ale później błysnęło jasne światło, wszyscy umilkli i profesor Marshall otworzył drzwi. W środku nie było nikogo.

– Ciągnęliśmy słomki – powiedział. – Możesz odwiedzić jedenastu z nas w naszym czasie i zadać pytanie, ale będziesz musiała zachować to na zawsze w tajemnicy. Co ty na to?

– Wspaniale! Dziękuję panu, profesorze!

– Mów mi Barry – odpowiedział. – Jesteś gotowa?

– W tej chwili? Przecież jest pan już spóźniony na spotkanie.

– Tak, ale mam wehikuł czasu! – Profesor Marshall zmarszczył brwi i spojrzał na złotą kulę w swoim ręku. – Myślę, że to będzie właściwe – mruknął. – Przekonajmy się.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059